WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Czerwca №. 47. Rok 1859.

Słów kilka

o potrzebie opisywania gospodarstw własnych.

Członek i korrespondent Towarzystwa, Aloizy Fibich, przedstawił członkom Towarzystwa okręgu Stopnickiego w miesiącu Kwietniu r. b. co następuje.

Jak tylko zwrócimy uwagę na praktykujące się europejskie ceny ziemiopłodów, widziemy, iż takowe już dosyć czas długi w Londynie, Gdańsku, Wrocławiu i Warszawie mało się różnią od siebie, co jest powodem, że nie wiele wysyłamy zboża za granicę, a to co wysyłamy, jest skutkiem rozpacznie zniżonéj ceny przez rolników, nie mających innego odbytu, gdyż w takim razie opuszczamy przecięciowo do złp. 10 na korcu spekulantom, aby ich skłonić do wyprowadzenia zboża do miejsc, gdzie takowe przecież spieniężyć można.

I tak, obecnie w Marcu jest pszenica w Warszawie i Gdańsku po $5^{1}/_{2}$ rubla korzec, podobnie w Wrocławiu, a u nas nikt nie da 4 rubli za większą partyę a zatém różnica na rs. $1^{1}/_{2}$.

Cóż jest przyczyną tak niewielkiéj różnicy między Wrocławiem, Gdańskiem i Warszawą? Oto postęp gospodarstw zagranicznych, gdzie i koszta produkcyjne są tańsze i produkcya wyższa, taniość i sposobność rozwinięcia postępu korzystniejsza, nakoniec kommunikacye dogodniejsze.

Ta jedna myśl silnie nas ostrzega, abyśmy się mieli na baczności. Już rolnictwo nasze pozostało daleko w tyle, prześcigły nas wszystkie kraje, które niegdyś polskim tylko chlebem się żywiły. Już w latach krytycznych, jak po rok 1856, one nam zboże przysyłały, niepotrzebowały zakazu wyprowadzania za granicę, a myśmy go potrzebowali. Tam potęga kapitałów, nauki, stowarzyszeń rolnych cuda dokazały. A jeżeli zwrócimy pogląd historyczny na zwykłe epoki przemiennych cen zboża, niskich i wysokich, spostrzeżemy koléj: że od początku bieżącego stulecia mieliśmy ceny wygórowane, z powodu trapiących Europę wojen i lat nieurodzajnych po rok 1818. Odtąd do roku 1843 trwał czas taniości, obok nizkich u nas (wówczas) kosztów produkcyjnych, można powiedzieć, rolnictwo było bliskie bankructwa, z pewnym, małym i krótkim wyjątkiem niektórych lat, ceny zboża doszły bajecznéj taniości; nic nie było osobliwego że w zamożnych gospodorstwach sprzedawano pszenicy korzec po złp. 8.

Od 1845 roku trwa szereg lat nieurodzajów, i dla tego powtórzył ceny od 1806 do 1812 roku. Obecnie jednak wczesna wiosna, poprzedzona jedną z najłagodniejszych zim, zdaje się zwiastować rok bardzo urodzajny, i może nam za lat kilka przynieść smutną epokę 1823, 24, 25 i kilku innych, przy tak wygórowanych kosztach produkcyjnych, ciężarach publicznych i hypotecznych. Zastanówmy się, co nasze rolnictwo czeka! Jeżeli nas usiłowania gospodarstw zagranicznych tak wyprzedziły, co z naszém taniem zbożem robić będziemy? kiedy przed 30tu laty sprzedawaliśmy żyto po złp. 4, pszenicę po złp. 8, owies po złp. 2 korzec, a nawet przed 20 u laty takich samych lub podobnych cen doświadczaliśmy.

Nadeszła kolej historyczna nizkich cen, a jeżeli się jeszcze z przepowiednią mylić możemy, to chyba na rok jeden lub parę lat, to przyjdzie urodzaj powszechny, a z nim szereg lat tanich. Właśnie może Opatrzność w swoim czasie natchnęła dostojny Rząd myślą utworzenia w Królestwie Towarzystwa Rolniczego, abyśmy to jedyne bogactwo narodowe brali pod rozbiór naukowy, abyśmy nasze stosunki społeczne i sąsiedzkie zamieniali na dyskussye podnoszące rolnictwo, zachęcając jeden drugiego do postępu, stosowania naszych pomysłów i odkryć, jakie zagraniczne gospodarstwa tak korzystnie uwieńczyły.

Jeżeli w innych zawodach wiedzy ludzkiéj i przemysłu panuje nieszczęśliwy egoizm, tak dalece, że częstokroć wynalazca ważne odkrycie do grobu ze sobą zanosi; przeciwnie w rolnictwie, ziemianin jakikolwiek odniósłszy postęp, chętnie go głosi i rozpowszechnia; bogactwo rolnicze jest tak niewinne, jak te fale bujnych roślin i ziemiopłodów, jak ta wełna na spokojnych owcach która rośnie dla pożytku człowieka. Rolnik staranny, przedsiębiorczy, a zatém zamożny, bogactwo swoje wydobywa z łona ziemi i trzód rozmnożonych i doskonalonych, a płodami swemi ocala ludność od głodu, żywi ją i okrywa. Produkcyą fabryczną można przepełnić, a przedsiębiercy tejże mogą zejść na najnieszczęśliwszy proletaryat. Przeciwnie, z producentów rolniczych nigdy proletaryat nie wyrośnie: im więcéj chleba i trzód, tém więcéj w społeczności zaspokojone potrzeby życia i wygody. Bez towarzystw rolnicy są zbyt odosobnieni, korzystniejsze pomysły nie tak się upowszechniają, wątpliwi nie mają żadnego przykładu żywego pożytkiem uwieńczonych wypadków, mniéj energiczni pozbawieni są téj zacnéj emulacyi, jako wyrasta przy zamianie pożytecznych dyskussyj.

Otóż Towarzystwo Rolnicze w tym celu popiera swoje zgromadzenia. Starajmy się przeto godnie odpowiedzieć powołaniu naszemu; niech ta instytucya wzrasta, ażeby dowieść, iż umiemy korzystać z dobrodziejstw Opiekuńczego Rządu, że pojmujemy położenie nasze, którém dać mamy fundament przyszłego bogactwa narodowego; zgromadzajmy się celem wspierania się wzajemną radą i postrzeżeniami w rolnictwie.

W każdém stanowisku można być użytecznym krajowi i społeczności, i sądzę, że tu, gdzie chodzi o ratowanie narodowego bogactwa, o pomyślność jego pokoleń, nie wolno być obojętnym. Obojętność na tém polu równa się hańbie żołnierza, który w ważnym czasie opuszcza swoje szeregi. Aby zebrania nasze zrobić ile możności użytecznemi, ośmielam się przedstawić szanownym panom mój wniosek, a mianowicie:

Aby każdy z członków naszego Towarzystwa raz do roku opisał mniéj więcéj swoje gospodarstwo. Nie chodzi o to, żeby się popisywać z jakąś doskonałością, owszem, przeciwnie, przedstawić jak jest i to nie z zupełną formą statystyczną, ale mniéj więcéj dotykającyce główniejszych przedmiotów. Skutek tego będzie taki: Każden z nas, słuchając opisu sąsiada, niezawodnie znajdzie nie jeden przedmiot do zastosowania u siebie, obudzi się jego energija; powtóre, opisawszy moje gospodarstwo w tym roku, w spodziewaniu iż w roku przyszłym złożyć mam podobne sprawozdanie przed mymi współobywatelami, których każdy szacunek zyskać pragnie, cały rok pobudzać mnie będzie ta chęć, abym z usiłowaniami memi, tak korzystnemi nietylko dla własnego ale i ogólnego dobra nie cofał się, ale postępował. A tak otworzemy sobie najlepszą sposobność wspierania się wzajemnemi radami, na doświadczeniu opartemi, to dowód jedności i wspólnéj życzliwości.

Aby ten wniosek bliżéj wyjaśnić, ośmieliłem się na próbę rozpocząć od opisu własnego gospodarstwa w Badrzychowicach. Jest ono najmniéj w okręgu tutejszym postępowe, bardzo wiele mu

brakuje, produkcya mała; znam inne, prawdziwie dobre gospodarstwa i dla tego jedynie przystępuję do téj spowiedzi, aby ją rozpocząć dla wywołania innych opisów, na których tylko wspólnie skorzystać możemy a o zupełną doskonałość wcale tu nie chodzi.

Wieś Badrzychowice kupiłem od lat trzech. Przestrzeń folwarku: gruntów mórg Warsz. 500; na téj w połowie mniejszej można siać pszenicę, na nawozie; zresztą są grunta żytnie, po części bardzo lekkie. Łąk średnich jest mórg 70. Sterkoryzacya gruntów do najwyższego stopnia opuszczona. Z téj przestrzeni zebrałem.

Krescencya w r. 1857. Zboża kóp 1486, siana i potrawu fur 242, koniczyny fur 90.

W r. 1858. Zboża kóp 1049, koniczyny fur 8, siana i potrawu fur 90; czyli ogólnéj przestrzeni morga dała ziarn korcy $3^1/_3$, a obsianéj przestrzeni mórg przeszło korcy 5.

Inwentarze. Tą paszą utrzymuję koni sztuk 27, wołów 24, krów 48, jałowizny 23, owiec 413; w roku bieżącym zasilałem paszę, dając dla owiec dziennie po dwa korce ziemniaków, a krowom do sieczki kapustę i ziemniaki. Paszą obywam się wedle rozkładu sporządzonego w jesieni, i wystarczyła do końca Maja; jedynie siana z innego folwarku dowieźć musiałem około fur 50. Z upłynionego roku miałem remanentu 150 kóp żyta.

Nawozy. Z powyższéj krescencyi powiozłem gnojem w roku 1858 mórg warsz. 70, a na rok 1859 nawozu mniéj mieć nie będę; ponieważ grunta są zbyt wyjałowione, nawóz musi być kładziony nie zbyt skąpo. Gnój jak obecnie obchodziłby co 6 lat, ale spodziewam się będzie go więcéj.

Obchodzenie się z nawozem.

W tym celu mam urządzoną gnojówkę przed oborami i stajniami; ponieważ w tém miejscu jest ił, obeszło się bez brunkowania lub murowania, bo nic nie wsiąka w ziemię; na spód téj gnojowni kładę torf, który mam w najgorszym gatunku i małéj obfitości; na to w ciągu zimy wyrzucamy nawóz, mieszając koński z bydlęcym i to się okrywa zaraz błotem podwórzowém gliniastém i torfem; z końcem zimy tak zostaje ta kupa w gnojowni doskonale zasklepioną przez obłożenie gliną; że nigdy z niéj niewystępuje znana para, z którą ulatniają się najżyzniejsze alkalia, i nic ani co do ilości i jakości tego gnoju nie ubywa, chociaż go dopiero wywożę na podory pod pszenicę lub żyto. Zaś o ile się da przyrywać, gnój prosto z obór i stajni wywożony jest w pole tak w jesieni jak wiosną i latem. Do téj gnojowni nie dochodzi żadna woda obca z dachów i t. p., bo jest obwałowana, ale też i gnojówka się żadna nie zbiera, bo inwentarz stoi na karmie suchéj i dosyć jest podściołki. Na tę ostatnię mój lasek dostarcza mi staréj trawy, któréj co wiosna grabię parę set fur i torf. Stawiarki także nie mam.

W owczarni nawóz z całéj zimy oczekuje wywozu w podory ugorów.

Temu obchodzeniu się z nawozem przypisuję te ilość nie jednego zadziwiającą, a doświadczenia naukowe dowiodły, iż można $9^1/_4$ utracić nawozu przez dopuszczenie przesadzonéj fermentacyi i wypłókiwanie.

Urządzam teraz stępę gipsową, aby nim posypywać nawozy w owczarni i stajniach a tym sposobem zapobiegać ulatnianiu się azotu, największego bogactwa rolnego.

Grunta złożone z piasku miałkiego zasilam wywożeniem gliny, ale to jeszcze na małą skalę, mając wiele do roboty z budowlami i zwózką materyałów bardzo odległe.

Owczarnia. Najwięcéj zamierzam protegować owczarnią bo przewidując zniżenie się cen zboża, pragnę zabezpieczyć tym najważniejszym artykułem wywozowym intratę na pierwsze wydatki, Towarzystwo Kredytowe i inne publiczne ciężary. Doświadczyłem najkorzystniejszego wykotu od połowy Kwietnia do połowy Maja, tak że moje jagnięta zeszłoroczne wyrosły jak stare owce.

Na paszę letnią dla owiec obsiewam co rok 24 morgi Tymoteuszem, z najbliższym wygonem, na dwuletnie pastwisko. W roku zeszłym, tak uporczywie suchym, że ugory naturalne najmniejszéj roślinności nie przedstawiały, że bydło w sąsiedztwach suchą paszę wśród lata zakładano, ja, mając 21 mórg pastwiska obsianego Tymoteuszem, miałem satysfakcyę patrzéć na zieloność téj niwki obok popielatego naturalnego ugoru i na moje 400 owiec jak powracały z paszy tego wyładowane. Pastwisko to jako 2-letnie odpoczywszy przez żniwa, czyli przez Sierpień, zaraz od Września służyło owcom jako zdrowy pokarm i przy pokładaniu ścierni ozimin nie były wystawione na brak paszy lub wieszanie się po niezdrowych owsiskach.

Mam zamiar powiększać owczarnią do liczby 800 sztuk, ale stopniowo, w miarę wzrostu sterkoryzacyi, dla zyskania więcéj paszy, którą chcę tak doprowadzić aby *zostawiać pewien zapas w rezerwie* z urodzajnego na rok nieurodzajny. Aby dojść do owiec największą obfitość wydających wełny, kupuję barany z Podolan, doskonale obrastające i do 6 funtów dające. Należy nie pogardzać i cienkością obok obfitości wełny.

Budynek w którym się mieszczą owce jest stary, ściany i powała wygrodzone chrustem; podobnie obory na bydło, lecz że na powałach dałem polepę tak było ciepło w największe mrozy że ludzie na noc do spania okrycia nie potrzebowali.

Rośliny pastewne. Zaprowadziłem szkółkę dla nasienia roślin pastewnych. Zasiałem tymoteusz, rajgras, trawę miodową i kąkolnicę, ale susza i źli ludzie zniszczyli ją. Ponawiam to w r. b., bo sobie życzę na pastwisko obsiewać gęsto do 7 garncy w morgę powyższych roślin a to dopiero daje gęstą darń i delikatne trawy, że takie pastwisko wybornie żywi inwentarz i doskonale uprawia pod przyszłą oziminę.

Płodozmian. Jest dopiero w projekcie na papierze, dopóki z nawozami więcéj gruntów nie przejdę; tymczasem rozpoczynam zwolna i to się początkuje od obsiewania, co rok jednego pólka na dwuletnie pastwisko.

Las a raczéj gaj niskopienny, wycięty, podzieliłem na 35 porębek po 8 morg warsz. Teraz gospodarstwo leśne ograniczam na następnych robotach:

Urządziłem szkółkę obsianą brzozą i trochę modrzewiem, akacyą i jesionem. Linije dziś porębki odznaczające wysadzone będą modrzewiem i jesionem, do wyrostu na kilkukrotną kolej a tém samém przysposobi się na kiedyś budulec na własną potrzebę.

Wydmy piaszczyste i haliny obsadzałem sadzonkami brzozy, te powiększéj części wyschły, ale się na to nieważa i téj wiosny wysadziłem kóp 488.

Oprócz tego obsiałem lekkie piaszczyste grunta, przyległe lasowi, sosną i brzozą w pasy w ilości mórg 50.

Nizkie miejsca oraz rowy obok łąk mokrych, obsadzam olszyną. Ale jest jeszcze wiele pod tym względem do zrobienia o czém pamiętać należy téj jesieni i następnie.

Szyszki sosnowe zbieramy i temi także obsiewamy grunta na las przeznaczone.

Narzędzia rolnicze. Mam młockarnią z górnym kieratem; zboże wkłada się z boku, wymłaca dobrze i nieprzetrąca ziarna, nawet mało jęczmienia; przy młockarni sieczkarnia i wiejalnia.

Pługi mam Wyderki i te uważam za najdogodniejsze, tak, że tylko parę średnich wołów orze; wszelkie inne żelazne już są cięższe a próbowałem ich z różnych fabryk. Rzecz najważniejsza przy wprowadzeniu takich pługów nauczyć ludzi, aby się nie kładli na pługach jak to przy dawniejszych czynić musieli. Taki pług tylko prowadzić potrzeba, ponieważ nie mając tak wielkiego oporu, jeżeli jest przyciskany kręci się, wyskakuje i źle orze: jeżeli gdzie rola jest zbyt twarda np. ił, ścisła, i potrzeba pług zagłębić, nie należy przyciskać za końce capig, bo wyskoczy pług z ziemi, ale opuścić ręce i w połowie capigami przycisnąć a pług się nie wyważy i nie wyskoczy.

Tu w Badrzychowicach zachęciłem P. Macieja Piecek, ze założył wyrób pługów na sposób Wyderki; jak się przekonałem, używa materyału czyli drzewa daleko mocniejszego i pługi kosztują z kółkami na osiach żelaznych po 8 rubli sztuka. Otóż taki jest szkic mojego gospodarstwa; czy ja czy ktoś po mnie, niech na rok następny złoży szanownym panom sprawozdanie i dowiedzie, czy jest godzien być ziemianinem, bo to jest służba dla kraju, w któréj bezczynnym, bezmyślącym być się nie godzi. W gospodarstwach większych, przez rządców administrowanych tego rodzaju, opisy jeszcze są korzystniejsze dla właścicieli, bo ich oficyaliści więcéj pobudzeni będą do tak jawnego usprawiedliwienia swych czynności, które powtarzane z roku na rok, dowodzić będą cofanie lub postęp. Jedyny dla gospodarstw naszych ratunek: mnożyć produkcyę płodów

rolniczych, aby w zamian za tyle potrzeb i zbytków sprowadzanych z zagranicy, wysyłać tam jak najwięcéj.

Wniosek powyższy przyjęty został najchętniéj, przyczém Członkowie Towarzystwa Okręgu Stopnickiego postanowili wyznaczać swych ziemian do opisów podobnych z obowiązku i to bez względu na stan więcéj lub mniej postępowy.

Przegląd Rozpraw

C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

«Oprócz łuszczenia rękami kukurydzy, najlepsze jest młócenie cepem. Pracowity a silny młocek może do 10 korcy czystego ziarna w jednym dniu namłócić— najlepiéj młócić kukurydzę po obsiewach wiosennych, wtedy jest bowiem najsuchsza i wtedy ziarno jéj najlepiéj popłaca.

«Z mąki kukurydzianéj piecze się chleb, nieco odmiennym sposobem od żytniego; ciasto nań potrzeba tak przyrządzać: przeznaczoną mąkę kukurydzową na chleb najprzód zaparza się wodą, a po upływie 10 minut dopiero rozrabia się letnią wodą z dodatkiem trochę drożdży lub kwaśnego ciasta; po wyrobieniu formują się z niego bochenki i jak zwykle w piec się kładą. Chleb kukurydzowy świeży przewybornego jest smaku, czerstwy zaś staje się bardzo kruchym i suchym. Upieczony dobrze z mięszaniny pół na pół kukurydzowéj i żytniéj mąki, przewyższa wszelki chleb w dobrym smaku. Z kukurydzowéj mąki gotuje się powszechnie tak zwana mamałyga czyli kulesza, co przyrządza się w następny sposób: na wrzący ukrop zapełniający połowę kociołka lub rondla do jéj gotowania przeznaczonego (naczynie do tego użyte powinno być więcéj szerokie niż wysokie, aby mamałygę dobrze wymięszać można); sypie się sucha, niezbyt miałko zmełta mąka w sam środek na kupkę dopóty, dopóki jéj wierzch nie wzniesie się cokolwiek nad brzeg naczynia. Po kilku minutach gotowania się, kupka ta na ukrop nasypanéj mąki przekrawa się kołotuszką (zapewne łyżką drewnianą) i gotowanie przedłuża się do 12 minut. Potém zdejmuje się naczynie z ognia i mięsza się mamałygę tak, aby nigdzie mąka w grudeczkach nie została. (Szanowny Ks. S. zapomniał dodać, że wodę potrzeba wprzód posolić). Wymięszana trzyma się znowu przez kilka minut na żarzących węglach. Poczém gotowa już mamałyga wyrzuca się na serwetę lub drewniany krążek, na półmisek bowiem wyłożona paruje ode dna i traci w wielu częściach na dobrym smaku (!). Mamałyga spożywa się z mlékiem kwaśném lub słodkiém, ze śmietaną, bryndzą lub jakąkolwiek omastą (w południowéj Rossyi jedzą ją z kawiorem). Świeżo zgotowana mamałyga jest najlepsza; ostygła traci smak zupełnie, ale i ostygłą już przyrządzają na bardzo dobrą potrawę; w tym celu krają ją nitką lub drucikiem w cienkie plasterki, te w rynkę dobrze tłustością osmarowaną, obsypując pojedynczo dobrą bryndzą, kładą jeden na drugim, i tak nałożone oblewają kwaśną śmietaną i smażą dopóty, dopóki śmietena nie zawrze, wtedy dają to na stół. Kto lubi mamałygę, nigdyby nie mieniał podobnéj legumíny za wiele innych wymyślniejszych i daleko droższych.

»Z dobréj kukurydzowéj mąki pieką także smaczne piérogi. Na niezbieranem kwaśném mléku zarabia się z mąki téj wolne ciasto, po niejakim czasie kładzie się na czysty papier tłustością wysmarowany, albo na liść kapusty a włożywszy w ciasto potrzebną ilość sera ku temu przyrządzonego, zlepia się ciasto w piérogi i wsadza w piec poprzednio napalony.

»Oprócz tego, robią i w inny sposób przyrządzone z téj mąki rozmaite leguminy i ciasta, nadto z kurydzy robią doskonałą kaszę; tylko dłużéj gotować ją potrzeba jak inne kasze, gotowanie zaś odbywa się przez wsypanie téj kaszy na zimną wodę i dopiero gotuje ją się. Kaszę kukurydzową jeszcze tak przyrządzają: rozmiękczywszy ją nieco w ciepłéj wodzie i dodawszy do niéj drobno posiekanéj słoninki świeżéj lub każdego innego posiekanego ugotowanego mięsa, zawija się w listek kwaśnéj lub słodkiéj kapusty, kładzie dopiero w garnek i nalewa wodą gdy liść kapusty kwaśnéj, lub serwatką gdy liść kapusty słodkiéj i przez dłuższy czas gotują. Potrawa ta nie złą jest, osobliwie téż odgrzana na maśle, słoninie lub kwaśnéj śmietanie. Ubodzy ludzie gotują ziarno kukurydzy jak groch i takową zamiast chleba z barszczem lub kapustą spożywają.

»Ziarna kukurydzowego używają na herbatę, spłókawszy je wprzódy dobrze i nalawszy czystą wodą, przez czas dłuższy przy wolnym ogniu gotują. Herbata kukurydzowa (mnie się zdaje że to więcéj ma do kléjku podobieństwa) ma wiele wanilowego smaku a podług licznych doswiadczeń, ma być bardzo pomocna w słabościach piersiowych. Taką herbatę piją ze słodkiem mlékiem cukrem osłodzoną; dla dzieci taka herbata wysmienite śniadanie.

»Z kukurydzy pędzą wódkę, a wydatek z niéj nierównie jest większy niżeli z innego zboża.

»Nierogaciznę tuczą gotowaném ziarném, ale zaparzone ciasto jest nierównie korzystniejsze w tym względzie. Drób karmi się lepiéj gotowaném niż surowém ziarnem a najlepiéj gałeczkami z mamałygi robionemi.

»Kukurydzę dają bydłu zamiast siana, ale porzniętą na sieczkę i zmięszaną z jakiéj innéj słomy sieczką. Aby kukurydziankę na dłuższy czas bez zepsucia zachować, należy ją składać sztorcem około w ziemię wbitego pala, w niezbyt wielkie kupy, na suchém i przewiewném miejsau, kaczanów z kukurydzy używają zwykle zamiast drzewa na opał; ale posiekane i zmielone w młynie czy na żarnach, na karm nierogacizny najpożyteczniéj służyć mogą.

»Swieżą łupinę z szulek kukurydzy rogate bydło zjada dobrze, wysuszoną wypchać można materace i sienniki.

»Kukurydzy jest kilka gatunków. W naszym kraju (to jest w jednéj jego części, bo na Ukrainie uprawiają jeszcze inne jéj gatunki znamy jéj trzy rodzaje: olbrzymią, turecką czyli bukowińską i rychlaczkę. Pierwsza ma bardzo wysoką i grubą łodygę, wielki szulek i duże ziarno; ta niedojrzewa u nas, zatém upowszechnić się nie da. Druga ma mniejszą łodygę, mniejsze szulki i drobniejsze ziarno, lecz za to dojrzewa zupełnie, obfitą jest w ziarno i najwięcéj plonu przynosi, z tych więc powodów zasługuje na upowszechnienie. Rychlaczka o połowę od tureckiéj w łodydze i szpulkach mniejsza, o trzy a czasem nawet o cztery tygodnie prędzéj dojrzewa, dla tego i późnéj posiana dorzeć może i bezpieczniéjsza jest od przymrozków wiosennych i jesiennych; ziarno jest wprawdzie drobne, daje jednak wiele i delikatniejszéj mąki. Z wielu względów rychlaczka jest bardzo korzystną, jednak w massie nie przynosi tyle korzyści co druga. Co do barwy, każda z tych trzech gatunków jest biała, żółtawa, czerwona, fiołotowa, jasno lub ciemno niebieska. Najpowszechniejszy kolor jest żółtawy lub biały, obadwa podług piękności mąki i sporządzonego z niéj ciasta są najlepsze; prócz tego jeden kolor nad drugi niema żadnéj wyższości.»

«Kukurydza ma także swoich właściwych sobie nieprzyjaciół, o których rolnikowi dla tego wiedziéć potrzeba, aby wpływ ich mniéj szkodliwym uczynić. Już przy siewie kukurydzy różne zlatuje się ptactwo i wyzbieruje upadłe na rolę ziarno; skoro zaś zacznie wschodzić, zaledwie pierwsze pokaże piórko, wróble i inne ptaki zjadają je, a czasem i z ziarnem wyrywają. W korzeń zaledwo co odrosły wgryza się robaczek cienki, żółtawy, z czerwoną główką i twardą skórą pokryty i cały rdzeń rośliny wyjada, przez co téż ginie. W pierwszym zaraz okresie życia wiele innych szkódników podgryza kukurydzę. W miarę zaś wzrostu téj rośliny i więksi nieprzyjaciele jéj przybywają, osobliwie wtedy, kiedy już szulki ziarno osadzą; psy, borsuki, dziki, jeżeli się w okolicy znajdują, zrządzają wtedy wielkie szkody w kukurydzy, a gdy ziarno twardnieć zacznie, zlata się mnóstwo wron, srok, kruków i te wydziobują ziarno. Wtedy to i najstraszniejszy wszystkiego wróg, zły człowiek, przyłącza się do poprzednich szkodników. A przeciw tym wszystkim wrogom usilnie walczyć musi rolnik, jeżeli pożądany plon pracy swojéj osiągnąć pragnie. Z robactwa niechaj oczyszcza rolę, szkodliwe ptactwo niechaj odstrasza, odpędza i zabija; psy trzymać winien powiązane, na bursuki stawiać łapki; ale na złego człowieka nie znajdzie skuteczniejszego środka nad rozumne przedstawienie całéj szkaradności podobnego czynu; gdyby zaś to braterskie napomnienie nie pomogło, wtedy należy się uciec do środka, jaki prawo postanowiło na wszystkich nieszanujących cudzéj własności.»

Być może żem za wiele tu przytoczył wyjątków z rozprawy Ks. Sawczyńskiego, lecz dwa powody miałem do tego: 1..że arty-

kuł ten z wielką znajomością rzeczy napisany, można więc śmiało polegać na doświadczeniach w niém podanych; 2. że uprawa kukurydzy nie jest u nas jeszcze znaną, ani też wiemy przeto jakie i w jaki sposób pożytki z niéj osięgają się.

Lecz jest wielu zapewnie takich, którzy powiedzą: albo to u nas uda się ta roślina, albo to mamy stosowny do niéj grunt i klimat. Co do mnie, to ja mocno przekonany, że uprawa jéj kiedyś rozpowszechni się u nas, na czém zyska klassa ludzi pracujących, bo pożywienie z kukurydzy jest bardzo posilne i zdrowe, a na dowód tego niech nam służą tęgie postacie ludów nią prawie wyłącznie żyjących, jak na Bukowinie, Wołoszczyznie, w południowéj Rossyi i t. p.; że jéj ani klimat nasz, ani ziemia nasza nie są przeciwne, jest dowód najlepszy, że ją w bardzo wielu wioskach po trosze, po kilka roślin tak jakoś ze zwyczaju, i to już od niepamiętnych czasów uprawianą widziéć można, a zawsze dojrzewa jeżeli tylko nie zapóźno była zasadzona i w położeniu na słońce wystawioném, a na początku każdéj zimy za Żelazną Bramą w Warszawie, stosy jej na sprzedaż są wystawione. Może kto powie, że się tylko w ogrodach, na małéj przestrzeni uda jéj uprawa u nas, lecz na polu ani myśléć o tém. Lecz dla czegóżby to tak być miało—zresztą, czyż to przed trzydziestu laty nie utrzymywano tego o burakach, mówiąc, że się w żaden sposób nie udadzą w otwartém polu, a dziś ileż to tysięcy morgów mamy w samém Królestwie pod burakami! a w ślad za niemi już i marchew ciągnie w pole. Tak było zawsze ze wszelkiemi nowościami, i gdyby to u nas tylko miała miejsce taka niechęć do tego co dobre ale nowe, ubolewaćby potrzeba było nad zaślepieniem współziomków; ale to tak samo było i jest i będzie nawet u wszystkich narodów; dość przebiedz historyę pary, statków parowych, cukrownictwa, dróg bitych, czyli tak zwanych szoss—(Gdy Mac Adam wynalazł drogi bite i zaproponował zaprowadzenie ich w Anglii, to w parlamencie odezwano się, że tym sposobem Anglię nieprzyjaciel łatwo ujarzmi, jeżeli kiedy na jéj brzegi wyląduje, bo będzie miał komunikacyą łatwą w głąb kraju; że przeciwko złodziejom nie będzie hamulca, bo bez trudności z miejsca na miejsce przenosić się będą szybko, i inne czyniono temu wynalazkowi zarzuty— i nie myśl mój czytelniku, żeby to miało miejsce przed 500 laty: to się odbywało już na początku tego, tak świetnego dziewiętnastego wieku, i gdzie jeszcze.... w Anglii; lecz późniéj przekonano się o dobrodziejstwie tego odkrycia i dziś cała Anglia pokryta jest szossami i kolejami żelaznemi) albo przejrzyjmy tylko historyę rozwoju jedwabnictwa, już nie sięgając dawniejszych czasów, kiedy to mieszkańcy okolic Wenecyi i Medyolanu mówili, że ich ziemia i klimat nie są jedwabnictwu przyjazne, lecz sięgnijmy bliższych czasów, np. początków już tego stulecia, kiedy ludzie nie mający o tém wyobrażenia a utrzymujący swe opinije jednak najuporniéj, jak zwykle, mówili, że nie sposób w okolicach Paryża zaprowadzać jedwabnictwo, a przecież dziś cała Francya pokryta morwami, i w zimniejszych Prussach i koło mroźnéj Moskwy kwitnie i rozszerza się coraz to pomyślniéj. A chociażby i nie sięgać tak daleko, to przypomnijmy sobie co to mówiono i co pisano u nas, tak mniéj więcéj przed piętnastu laty, kiedy szanowny N. Kurowski (który tak wiele swemi pismami przyczynił się do tego postępu rolnictwa, jaki dziś w niém już możemy dojrzéć) całemi siłami i jak najgorliwiéj zachęcał u nas ten nowy przemysł— co to za krzyk był na tego autora; jakiś nawet obywatel umyślnie przyjechał do Warszawy, aby powiedziéć mu, że ani ziemia, ani klimat, ani wieśniak nasz nie jest do tego sposobny, aby to zwierzę w Polsce hodować się miało; że ono straci swój włos jedwabisty (gdyż ten biedaczek myślał, że na świecie wszystko jest do barana podobne, nawet i jedwabnik), a przecież dziś, pomimo wszelkich przeszkód, które z każdym dniem się usuwają, jedwabnictwo polskie dźwiga się coraz bardziéj do góry, dzięki czynności członków Towarzystwa Spółki Jedwabniczéj, zawiązanéj w Warszawie, i nie długo może, za jakie trzydzieści lub czterdzieści lat, cała Polska pokryje się plantacyami morw, i nieraz imię N. Kurowskiego, który pierwszy dał popęd do tego, kraj z wdzięcznością powtórzy. *(d. c. n.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 18 Czerwca. Pogoda w upłynionym tygodniu była zmienna; deszcze silne i ulewne oziębiły powietrze. Na żyto w polach częściowo zachodzą skargi; w niektórych miejscach kłosy od spodu zaczynają bielić się, co ma być skutkiem małych robaczków Zresztą, o ważnych szkodach nie słychać. Pszenice i jarzyny stoją dobrze, rzepiki wybornie.

Targi angielskie, dla braku spekulacyi, a w części dla nader obfitych dowozów w zupełną wpadły stagnacyę, a w ciągu tygodnia pszenica angielska tylko ze zniżeniem dwóch szylingów na kwarterze dawała się małemi partyami umieszczać, a zagraniczna bez odbytu w nominalnéj utrzymała się wartości. W ostatnich tygodniach czas w Anglii był dżdżysty, i na mocnych gruntach pszenice wyległy, co jednak dotąd na poprawę targów nie wpłynęło.

W Szkocyi, Irlandyi i miastach prowincyonalnych handel zbożowy był równie jak i w Londynie uciśniony, a dowozy wszędzie przechodziły potrzeby konsumcyi.

We Francyi burze i deszcze jak się zdaje stanowczo już porobiły szkody, przez wyłożenie pszenic we wszystkich częściach kraju a że pogoda dotąd się jeszcze nie zmieniła, wielkie może zachodzą obawy o los zbiorów. Z tego powodu targi się podniosły i więcéj było ruchu w interesach.

W Hollandyi, Belgii, Hamburgu, zupełna stagnacya. Na naszéj giełdzie, skutkiem niepomyślnych doniesień z Anglii, a głównie z powodu zawikłań politycznych, kupcy od interesów się cofnęli i z wielką tylką ofiarą można było sforsować sprzedaż. Zniżenia więc były niejako dowolne, bo kto chciał kupić bezwzględnie dyktował ceny.

Żyta znaczne partye przeszły z rąk do rąk po 260 i 261½ guld. za 130 ł.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy po większéj części choréj i ordynaryjnéj łasztów 325, żyta 500, grochu 100.

	płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.		wagi polskiéj		korzec warszawski			
							złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 125	do 130	352	do 470	235	245	29	20	39	18
«	— 131	— 134	435	— 540	247	252	36	20	45	15
«	— 135	— 137	535	— 540	254	256	45	2	45	15
Żyta	— —	— 130	257½	— 265	—	245	21	21	24	11
Grochu	— —	— —	310	— 340	—	—	26	2	28	20

Ażio 18 od sta.

Drzewa sprzedano:
500 belek sosnowych 28′ stopa kub. po 7 srgr.
300 murłatów 28 $^{10}/_{14}$ stopa kub. po 6⅓ srgr.
500 belek 24 stopa kub. po 6⅓ srgr.
3000 okrąglaków 43′ 12″ kopa po 249 srgr.
1000 okrąglaków 42′ $^{10}/_{11}$″ kopa po 180 srgr.
500 okrąglaków 40 12″ kopa po 234 srgr.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 650, żyta 294, grochu 5, belek sosnowych 13,872, dębowych 351, bali 17, smoły beczek 118, kuchów cetn. 261 i cukru polskiego na tranzyto cent. 1518.

Woda w Toruniu spadła do stopy 1 cala 1.

Kursa zamian: Londyn 195½, Hamburg 45, Amsterdam 100¾.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 Czerwca 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	93½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	99¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	99 ½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	75⅛
» Listy Zastawne nowe	—	82
» Obligacye 500-złotowe	—	80
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	81
» B. 200 » . .		—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 12 (24) Czerwca 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**